

ZE ŚMIERCIA POD RĘKĘ



Autor wspomnień, których fragmenty wojenne publikujemy, to urodzony w Rogaszczykach w roku 1928 Józef Chowański. 1 września 1939 roku, kiedy rozpoczynała się II wojna światowa, miał zaledwie 11 lat.

SADZENIE ZIEMNIAKÓW

Z wiosny pole zaorane i uprawione pod pyrkę. „Baltek” przyjechał wcześniej z rana i po wywołaniu mnie jechaliśmy na pole. Już w drodze tłumaczył mi, że dzisiaj on będzie pojeżdżał końmi, a ja orał, że to niby prędzej naciągniemy tych rajek. Założyliśmy konie do radła, każda, ja stoję. Zatrzymał konie i mówi:

- Józef, co jest?

Odpowiadam:

- Wy jesteście gospodarz i wy sobie będziecie ciągnąć raje. Ja w życiu rajek na kartofle nie ciągnąłem, a naciągnę niedobrze, to będziecie mnie ganić i wysyłać do lagru.

Wiedziałem, że on też nigdy radełka w garści nie miał i z takim „wichajster”, jak to nazywał, nie miał do czynienia. Mówię, żeby choć kilka rajek zrobił, to później się zamienimy. Rzucił bat i lejce, bierze wichajster za rączki, ja biorę lejce, przy tym przestrzegł mnie, że jak nie będę dobrze jeździł, to skórę mi przegaruje i pójde tam, gdzie by mi nie życzył.

Ujechaliśmy kilka kroków, widzę, że radło idzie za głęboko, dla poprawienia humoru stanąłem, radełko nastawiłem na odpowiednią głębo-

kość. Zapytał, co robię. Mówię, że ten kartoffelpflug (pług) idzie mu za głęboko.

- Ach, ty pieroński Pucku, a mówiłeś, żeś tym nigdy nie robił, ty cygański oszuście!

Odpowiadam, że widziałem, jak ojciec to robił.

Jedziemy, zbiera mi się na śmiech, bo do miedzy wyszłyby jeszcze jedna rajka, ale jak tylko nieznacznie próbowałem zbliżyć się do miedzy, zaraz wołał: „wišta!”, znaczyło to, że taki odstęp od miedzy musi być. Dojechaliśmy do końca, odwrócił się, stanął w rozkroku, podparł bok i mówi:

- No widzisz, idzie całkiem dobrze.

- I nawet dosyć prosto - dopowiedziałem.

Jak chwalić to chwalić - każdy swoje. Złapał wichajster, zadowolony jedziemy dalej. A że nam tak dobrze szło, to i humor się poprawił do tego stopnia, że chciało się zagwizdać jakąś cygańską melodyjkę, a nawet podśpiewywać.

Robimy te rajki o wiele za szerokie, a tak właściwie co jedna to ciut szersza. Kiedy próbowałem końmi tak pojechać, coby je trochę zwęzić, zaraz wołał:

- Wišta, jak jedziesz!?

Wyczułem dystans po jego myśli i tak żeśmy jechali, według mnie na odwier... do końca.

W trakcie niemiecku na ten „wichajster”, powiedziałem mu chyba jedyną prawdę, że to nazywa się kartoffelpflug.

Przywieźliśmy pyrek. „Baltek” pojechał na obiad. W tym czasie kobiety zasadziły, część wyniosły, bo nie dość, że raje były szerokie, to na dobitkę jeszcze rzadko sadiły. Gdy wrócił z obiadu, pole było zasadzone. Zwołał mnie, jedziemy przykrywać. Po drodze mówi:

- Teraz ty będziesz trzymał radło, a ja pojedę. To musi iść szybko, bo o osiemnastej muszę być na ważnym zebraniu.

Mówię, że jest mi wszystko jedno. Wiedziałem dobrze, że ani ja, ani on, tych pyrek nie przykryjemy. Tak też było. Wziąłem radło, on lejce, wjechaliśmy pomiędzy raje... I nic, ciągnie się jeszcze jakby rajka w środku, a pyrki w jednej i drugiej rajce leżą nieprzykryte. Stał i mówi, że to można szerzej zrobić i wszystko będzie dobrze. Rozszerzył skrzydełka, ja wziąłem lejce i mówię:

- Spróbujcie ino parę kroków, jak to pójdzie.

Radło zupełnie przestało radzić. - Za pływko. Donnerwetter! Zrób, żeby szło głęboko.

Ruszyłem kilka kroków, przyduślił radło, aż się grądział wyprostował, woła:

- Prrr!

A mrrrr na śmiech się zebrało. Wdzi - rezultat kiepski. Pyta, co zrobić, żeby te pyrki jakoś przykryć. Mówię, że sam nie wiem, chyba kartofle po-

MATERIAŁY
DroBud
BUDOWLANE

RATY - decyzja
w 10 minut!

DOBRY I TANI WĘGIEL, GROSZEK, MIAŁ

✓ Transport do 10 km GRATIS!

Ostrzeszów, ul. Pogodna 6
tel. 62 732 01 75, kom. 515 165 032

zbierać, pole od nowa uprawić i wtedy ciągnąć raje wąskie, i sadić.

- To ja też wiem. Widziałem, jak robi Jędrzejak i Jędro - i pokazuję rękami „bardzo wąsko”. Na to ja mówię, że my to nie Jędro.

- On to robi haczką, a wy jesteście dużym, bogatym gospodarzem. To go poderwało, aż zgrzytnął zębami, ruszył w moją stronę, przeklinając. Ja w nogi, bat odrzuciłem w bok. Zanim doszedł i podniósł bat, ja już byłem spory kawał. Zrezygnował z gonitwy.

Konie wybierały pyrki z rajek. Uchylił kapelusza, podrapał się w tył głowy, nieprzykryte kartofle przygarznął ziemią butami, przesunął się na następną rajkę, zrobił to samo. Przyszło mu widocznie do głowy, że po co fatygować dwu ludzi, dwa konie, kiedy można to zrobić swoimi nad wyraz wielkimi stopami. Wołał, że bym przyszedł trzymać konia, mówił, że bić mnie nie będzie. Całkiem mu nie wierzyłem, ale przyszedłem; wyjecha-

łem końmi na łąkę, a on do zachodu słońca przykrył ten kawałek, całkiem niezłe, swoimi długimi butami.

Inny przypadek, który mógłbym przypisać życiu.

Zaraz, jak poszedłem do niego, posłał mnie na sąsiedź z latarką naftową, bym zrzucił koniowi siana. Wszedłem z tą latarką po drabinie - drabka postawiona była po stronie, gdzie ułożona była słoma. Po sianie należało przejść na drugą stronę. Nikt mi nie powiedział, a ja sam nie zauważyłem, że pomiędzy słomą a sianem była luźna przestrzeń, zresztą z wierzchu niewidoczna. Szedłem pewnie. Naraz powierzchnia pod stopami mi się zapadła, poleciałem w tę lukę, prawie na samo dno, gdzieś ponad trzy metry głęboko. Latarkę, obróconą do góry dnem, trzymałem w ręce nad głową, zobaczyłem, jak szkło nappełniło się płomieniem, a płomień próbuje się wydostać szparkami na zewnątrz, ale dzięki Bogu ściemniał i latarka zgasała. (cdn.)

BEZPRAWIE W CZYSTYM WYDANIU?

Dokończenie ze str. 1.

Sekretarka przełączyła mnie do naczelnika wydziału, p. Sławomira Czemplika. Zapytałem go, w jaki sposób urząd powiadomił tysiące ludzi w Ostrzeszowie i gminie o zmianie opłat, skoro nie wszyscy mają telefony komórkowe. W odpowiedzi usłyszałem, że informacja wywiszona jest na tablicy ogłoszeń w UMiG. A skąd np. 80-latek lub osoba przebywająca w szpitalu ma wiedzieć, że w urzędzie jest jakaś informacja, która również jego dotyczy? - Może się dowiedzieć ze strony internetowej UMiG - padła odpowiedź. Urząd zakłada więc, że każdy chodzi z telefonem lub śledzi informacje w internecie.

Pytam też, jakim prawem ktoś wysłał do mnie sms-y, skoro nigdy nie wyrażałem zgody na sms-y i maile, do tego bez podpisów elektronicznych, którymi urząd będzie mnie informował o płatnościach, a zwłaszcza o zmianach finansowych, wywołujących określone skutki i finansowe, i prawne. Przecież Urząd zawarł ze mną umowę w formie deklaracji z dnia 21.02.2013 r. o wysokości opłaty za odbiór i gospodarowanie odpadami komunalnymi. Deklaracja została wysłana do mnie przez UMiG dnia 21 czerwca 2013 r. listem poleconym, za zwrotnym dowodem doręczenia. Po wypełnieniu deklaracji otrzymałem zwrot jej kopii, potwierdzającej naliczoną wysokość opłaty, co zostało potwierdzone pieczątką UMiG oraz podpisem i pieczęcią imienną radcy prawnego mgr Ireny Słęzak. Pragnę podkreślić, że zgodnie z art. 6. ust. 1 i 2 ustawy z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. z 2012 r. poz. 391, 951, z 2013 r. poz. 21, 228, 888), właściciel nieruchomości ma obowiązek złożyć do burmistrza deklarację o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi w dwóch przypadkach: 1) w terminie 14 dni od dnia zamieszkania na danej nieruchomości oraz 2) w razie zmian danych będących podstawą ustalenia wysokości należnej opłaty za gospodarowanie odpadami w danym gospodarstwie.

Jeśli więc następuje zmiana dokonana przez Urząd, dotycząca treści dotychczasowych warunków umowy odbioru odpadów i naliczenia opłaty, to zgodnie z art. 77 § 1 k.c. uzupełnienie lub zmiana treści umowy wymaga każdorazowo zachowania takiej samej formy, jaką strony przewidziały przy jej zawieraniu. Musi więc być zachowana forma pisemna dla skutecznego wywołania zamierzonych przez UMiG zmian finansowych. Każdy nawiązany stosunek cywilno-prawny, wywołujący dla stron umowy określone skutki finansowe, wymaga pisemnego potwierdzenia, zwłaszcza gdy zmiana, narzucona przez podmiot dominujący (UMiG), powoduje wzrost dotychczasowych cen i opłat.

Nie odnoszę się do podjętej przez Radę Miejską w Ostrzeszowie Uchwały Nr XVII/119/2019 z dnia 28.11.2019 r. i nie poddaję żadnej ocenie zarówno metody ustalania opłaty, jak też wysokości stawki od osoby. Nie dysponuję w tym zakresie niezbędnymi danymi dotyczącymi konieczności zmiany kosztów usług. Zgodnie z art. 6 ust. 2 ww. ustawy rada gminy ustala stawki opłat dla właścicieli nieruchomości. Natomiast burmistrz wydaje z urzędu decyzję, w której ustala obowiązek uiszczania opłat za odbieranie odpadów komunalnych (art. 6 ust. 7). Decyzja, o której mowa, jest wydawana na okres jednego roku (art. 6 ust 9 powołanej ustawy). Tyle przypomnienia dla pana naczelnika, że to nie obywatel ma wyliczać i ustalać wysokość opłat, ale powołane w ustawie organy.

Chodzi mi wyłącznie o sposób realizacji wskazanej wyżej uchwały Rady Miejskiej, której wykonanie Rada powierzyła Burmistrzowi Miasta i Gminy, jako organowi wykonawczemu.

Burmistrz winien więc zlecić swoim pracownikom wysłanie stosownych pism informacyjnych wraz z dołączoną deklaracją nowych opłat za wywóz odpadów, do wszystkich właścicieli nieruchomości na terenie miasta i gminy, zarejestrowanych w systemie komputerowym UMiG. Z pisma winna wynikać zarówno podstawa prawna (uchwalenie aktu prawa miejscowego), zmiany wysokości opłat, początek

obowiązki nowych opłat oraz termin i sposób przekazywania do UMiG wystawionych deklaracji, zmieniających dotychczasowe ustalenia Rady Miejskiej.

Wysłanie sms-ów, e-maili czy też ogłoszenie na stronie internetowej w Biuletynie Informacji Publicznej UMiG uchwały Rady Miejskiej nie jest wykonaniem uchwały. Zapewne wielu mieszkańców w ogóle nie będzie wiedziało, że od 1 lutego wchodzi, niekorzystne dla nich zmiany. Osoby te nie dostaną bowiem z Urzędu pisemnej informacji o nowych opłatach oraz deklaracji będących podstawą naliczenia nowej opłaty. Za to Urząd będzie mógł egzekwować należności, korzystając z przepisów ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji. Tak wygląda równość stron w nowym wydaniu.

Rada oczywiście ma prawo podjąć uchwałę, ale urząd, a konkretnie burmistrz, jest od tego, by tę uchwałę wykonać w sposób poprawny, terminowy i zgodny z prawem. Wykonawca uchwał nie może zdać się wyłącznie na sms-y, które na pewno nie dotrą do wszystkich mieszkańców miasta i gminy.

Zapytałem więc pana naczelnika Czemplika, jak zamierza z tego zamieszkania wybrnąć, a on poinformował mnie o deklaracjach zamieszczonych na stronach internetowych.

Zanim zadzwoniłem, zajrzałem na stronę internetową i w BIP znalazłem informację o opłatach za odpady wraz z dołączoną deklaracją z 2017 roku! Ta deklaracja w ogóle nie mówi o zmianie metody (z przedziałowej na osobową) naliczenia opłat. Nie ma także w dołączonej deklaracji na stronie internetowej, obowiązującej od 2020 roku, stawki od osoby. Z dalszej rozmowy z p. Czemplikiem wynikało, że deklaracja na stronie BIP rzeczywiście jest nieaktualna, ale za to jest na stronie UMiG. A skąd mam wiedzieć, że w ogóle taka strona istnieje? Jeśli chcę się czegoś „urzędowego” dowiedzieć, to wchodzić na stronę BIP.

W trakcie rozmowy stwierdziłem, że jako mieszkaniec miasta, który ma podpisaną umowę - deklaracją na wy-

wóz śmieci, mam prawo żądać nowej decyzji do wcześniejszego zobowiązania, która powiadomił mnie, że podjęta została uchwała o zmianie metody naliczenia opłat i zobowiązująca do uiszczania zmienionej wysokości opłat. W odpowiedzi usłyszałem, że nie będą wysyłane żadne tego typu pisma. Urząd nie wyśle do właścicieli nieruchomości również nowych, aktualnych deklaracji. Każdy płatnik - zdaniem pana naczelnika - jest zobowiązany pofatygować się na własny koszt i we własnym czasie do Urzędu, w celu pobrania deklaracji, jej wypełnienia i złożenia w UMiG. Wobec powyższego poinformowałem, że dopóki nie otrzymam do domu pisma wraz z deklaracją, nie będę dokonywał żadnych zwiększonych opłat. Pan naczelnik Sł. Czemplik poinformował mnie także, że jeśli sam nie mogę odebrać deklaracji, to powinienem znaleźć pełnomocnika, który załatwi za mnie wszystkie sprawy dotyczące opisywanego tematu. Każdy, kto chciałby skorzystać z usług pełnomocnika, musi oczywiście ponieść koszty sam.

Urząd nie tylko uchylił się od zapłaty za znaczki i koperty z korespondencją do właścicieli nieruchomości, tłumacząc to oszczędnościami, ale zmusza właścicieli nieruchomości do poniesienia dodatkowych kosztów dojazdów do Urzędu, straty czasu i czekania w kolejkach.

Z mojej rozmowy z panem naczelnikiem wynika, że mieszkańcy takich pism nie otrzymają, zatem na pewno otrzymają wezwania do zapłaty i być może do uregulowania zaległych opłat.

To jest nieprzyzwoite i nieodpowiedzialne zachowanie wobec wielu setek obywateli! Nie można w ten sposób traktować ludzi. Każda osoba zobligowana do uiszczania płatności ma bezwzględne prawo oficjalnie dowiedzieć się o zmianach, tym bardziej takich, których skutki odczują w miarę - często będą płacić kilkadziesiąt złotych więcej na miesiąc niż dotąd.

Pomijam już wysokość tych opłat, to jest - jak wspominałem - w gestii Rady i radni powinni się liczyć z ewentualnymi skutkami. Natomiast z racji swojego zawodu i wykształcenia, działania burmistrza, jako wykonawcy uchwały, a raczej zaniechanie niezbędnych działań - uważam za bezprawie w czystym wydaniu!

Urząd może część obowiązków scedować na przedsiębiorstwo wywozu śmieci, ale to winno być przedmiotem uzgodnień między Wydziałem Kształtowania Środowiska i Spraw Komunalnych - konkretnie naczelnikiem tego wydziału, a przedsiębiorstwem zajmującym się wywozem odpadów.

Ale to Urząd powinien każdego mieszkańca poinformować na piśmie o zmianie w zakresie odpowiedzialności. Tak jak czynią to wszyscy inni usługodawcy w ramach podpisanych umów. I do tej pory tak było. Teraz dostałem tylko sms-a, którego mogę potraktować jako informację, ale w żadnym wypadku jako pismo, a tym bardziej decyzję urzędową. Nawet gdyby było to przedstawione w „Czasie Ostrzeszowskim”, który czyta bardzo wiele osób, to i tak treść zamieszczona w tygodniku będzie stanowiła jedynie informację, a nie zobowiązanie dla czytelnika. Nikt nie ma obowiązku, by realizować finansowe zobowiązania na podstawie komunikatów prasowych.

Urząd po prostu uprościł sprawę i, nie chcąc wysyłać setek pism i deklaracji, poszedł na łatwiznę - wysłał do jakiejś grupy osób sms-y z lakoniczną i enigmatyczną informacją, pozbawioną cech dokumentu. A teraz tenże Urząd zmusza właścicieli nieruchomości, w tym wiele osób starszych, niepełnosprawnych i schorowanych, żeby odwiedzili Urząd, stali w kolejkach, zabrali deklarację, wypełnili ją, a potem jeszcze ją odnieśli. To jest po prostu niegodziwe! Jeśli Burmistrz, jako wykonawca uchwał Rady Miejskiej, będzie się nadal upierał przy elektronicznym i telefonicznym komunikowaniu się z obywatelami - wbrew ich woli i obowiązującemu prawu - i te metody zechce powziąć w przyszłości, to zapewne nie przyniesie to splendoru i uznania urzędującej władzy wykonawczej miasta i gminy.

Okazuje się, że ludzie zamiast mieć łatwiej, mają trudniej. W tej wypowiedzi jest zaś o mniej sprawnych ode mnie i smutek z powodu tak niefortunnej realizacji uchwały Rady Miejskiej. Ufam jednak, że poddani krytyce urzędnicy zmienią swoje bezpodstawne stanowisko oraz wprawdzie potraktują setki płatników, zobligowanych do uiszczania nowych opłat za wywóz odpadów komunalnych.